

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Piotr Perkowski

Gdańsk

Świadomość polityczna i obyczajowość młodzieży w Polsce Ludowej

W 2006 r. ukazały się dwie prace poświęcone życiu młodych ludzi na ziemiach polskich po drugiej wojnie światowej. W monografii *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie* autorstwa Marka Wierzbickiego przedstawiona została historia stalinowskiej organizacji dla młodzieży¹. Natomiast ambicją Krzysztofa Kosińskiego, autora pracy *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*², było syntetyczne ukazanie problematyki zawartej w tytule. Choć wymienieni autorzy przyjęli zupełnie różne perspektywy badawcze i zadali sobie odmienne pytania, ich wywody prowadzą do refleksji historycznej na temat świadomości młodych żyjących w Polsce Ludowej.

Marek Wierzbicki napisał solidną, obszerną monografię organizacji zetempowskiej, opartą na obszernym materiale archiwalnym. Młodzież jako grupa społeczna nie jest tu głównym bohaterem, w omawianej pracy występować ma przede wszystkim w kontekście funkcjonowania Związku Młodzieży Polskiej. ZMP jako organizacja „dla młodzieży”, a nie „organizacja młodzieży” (co słusznie akcentuje Wierzbicki) miał odgrywać analogiczną rolę, jak PZPR wśród dorosłej części społeczeństwa. Struktura i sposób działania organizacji wzorowane były na PZPR. ZMP opierał się na stosunkowo mało liczącym aktywie etatowym — „partii wewnętrznej”, wśród którego najważniejszą, choć niezapisaną w statucie, rolę odgrywali sekretarze poszczególnych szczebli. Tzw. centralizm demokratyczny determinował sposób podejmowania kluczowych decyzji.

Tu pierwsza uwaga — niewątpliwie historyk zajmujący się dziejami organizacji stoi przed trudnym zadaniem uniknięcia pokusy cytowania obszernych materiałów archiwalnych³. Niestety, dzieje organizacji przesłoniły Wierzbickiemu niemal całkowicie procesy ukryte, lecz rów-

¹ M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, Wydawnictwo Trio, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2006, ss. 490.

² K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Rosner & Wspólnicy, Warszawa 2006, ss. 416.

³ Ustalenia Wierzbickiego nie wykraczają często poza informacje z cytowanych dokumentów ZMP. Wydaje się też, że niektóre fragmenty tej książki zdominował język tychże dokumentów.

nie istotne. Autor nie dał odpowiedzi na pytanie, na ile złe warunki przy pracach społecznych i w zakładach produkcyjnych, „akcyjność” działań ZMP, ich generalna opresyjność (np. w 1955 r., w ramach czynu przed odnotowywanym przez historyków V Festiwalem Młodzieży, organizowano turnusy młodzieży, zapędzanej w trakcie ich trwania do melioracji łąk na bagnach poligonu w Rembieszowie) wpływały na stosunek młodzieży do tej instytucji. Jaka była właściwie skala ingerencji w życie prywatne młodych ludzi, inaczej mówiąc, czy „brygady lekkiej kawalerii”, trójki porządkowe, zwyczajnie składania krytyki i samokrytyki zdominowały skutecznie prywatność młodego człowieka? I czy etyka zetempowca przeniknęła w jakimś stopniu do obyczajowości młodzieży?

W pracy nie wyjaśniono, w jakim stopniu ZMP był organizacją typową wśród innych ówczesnych struktur władzy. Czy próba prowadzenia niezależnej polityki do 1951 r. rzeczywiście została podjęta, czy może należałoby potraktować takie stwierdzenie jako nadużycie? Ważne byłoby również bliższe przyjrzenie się, na ile wysiłek organizowania czasu wolnego młodym robotnikom i chłopom za pośrednictwem licznych świetlic, klubów fabrycznych, bibliotek, domów kultury funkcjonował wyłącznie na papierze, innymi słowy, w jakim stopniu raporty pozostałe po działalności ZMP mówią historykowi jedynie o życzeniowym myśleniu w organizacji i strachu „dołów” przed niezadowolaniem „góry” z pracy w terenie⁴. Formułując problem inaczej — czy kilkakrotnie przytaczane w tekście książki potępienie nadmiernej gorliwości niektórych działaczy przez kierownictwo wynikało z koniunkturalizmu rządzących, prób utemperowania lokalnego aparatu, a może ze strategii „kija i marchewki”?

Czytając monografię napisaną przez Marka Wierzbickiego, trudno również dociec, jak właściwie jej Autor ocenia wpływ ZMP na stalinowską szkołę. Jak wielki był strach w szkolnictwie przed ambitnym aktywem i w jakim stopniu szeregową kadra ZMP oraz kadra pedagogiczna były terroryzowane przez aktywistów (zwanych niekiedy przez uczniów „lizusami”)? Warto byłoby zapytać się wprost, gdzie i kiedy rozgrywał się kluczowy konflikt interesów w szkole — czy między aktywem ZMP a szarą masą uczniowską i kadra pedagogiczną, czy raczej może, przynajmniej do 1951 r., między pozostającymi pod wpływem ideologii uczniami a nauczycielami. Generalna teza Wierzbickiego, przytaczana kilkakrotnie w pracy, że ZMP był organizacją niewydolną, biurokratyzowaną, w znacznym stopniu bezideową i w związku z tym niepotrafiącą utrzymać decydującego wpływu na życie młodzieży w stalinizmie, powinna raczej stanowić punkt wyjścia dla rozważań, a nie punkt dojścia.

Wydaje się, że znaczna część uczniów przystępowała do ZMP, aby dostać się na studia. Zdarzało się, że wszyscy uczniowie danej szkoły należeli do tej organizacji. Ciekawe zagadnieniem byłoby rozstrzygnięcie, w jakim stopniu wpływ masowej organizacji komunistycznej dla młodzieży zaważył na późniejszych losach polskiej szkoły. Należałoby postawić sobie przede wszystkim pytanie, na ile ZMP udało się zindoktrynować szkołę, a na ile wprowadzić tam praktyki dyscyplinujące. Ani Wierzbicki, ani Kosiński tego nie rozstrzygają, właściwie nie rozróżniając w ogóle owych odmiennych jakościowo działań — nasilającej się dyscypliny i nachalnej ideologizacji. Hipotezą badawczą byłoby przypuszczenie, że w latach 1948–1953 nie udało się całkowicie podporządkować ani kadry pedagogicznej, ani uczniów⁵, natomiast silne praktyki

⁴ Nasuwa się też kontrowersja, na ile historyk może wierzyć danym o liczebności ZMP, skoro praktyka fałszowania sprawozdań przez organy niższego szczebla, aby wykazać się przed centralą, była na porządku dziennym.

⁵ Wydaje się natomiast, że opór polityczny wobec komunistycznej propagandy był w polskich szkołach stalinowskich stosunkowo silny. Jak silny — można się przekonać, czytając fragmenty poświęcone procesowi

dyscyplinujące pozostały w polskiej szkole, będąc jej chlebem powszednim do końca Polski Ludowej.

Śledząc treść uchwały plenum ZG ZMP z listopada 1951 r.⁶, a więc w czasie ograniczania wymykającej się spod kontroli partii działalności aktywu ZMP, można zauważyć, co było dla ówczesnego kierownictwa PZPR priorytetem. W pierwszej kolejności postanowiono umocnić autorytet nauczyciela, który po odpowiedniej obróbce ideologicznej i wymianie kadr miał stać się sojusznikiem władzy ludowej, kontrolując niepokornych uczniów i ich niepewnych politycznie rodziców. Inaczej też położono akcenty pedagogiczne. Zwrócono uwagę na słabe wyniki młodzieży w nauce, postanowiono maksymalnie zapełnić czas uczniów odrabianiem lekcji, tak aby nie mieli oni możliwości i chęci na jakikolwiek bunt. Prace społeczne miały ustąpić pola nauce uczniów po lekcjach. Zachowania ucznia, które wybiegałyby poza „postawę gorącego patriotyzmu”, „internacjonalizmu”, zgodnie z obowiązującą tendencją, klasyfikowano jako „chuligaństwo”. Z dokumentu wynika, że rewolucja ideologiczna ustąpiła szybko myśleniu o jak najskuteczniejszym dyscyplinowaniu uczniów, które przejawiało się w rozbudowanym systemie kar i nagród i w wypełnianiu im czasu wolnego, tak aby nie mogli go wykorzystać na alternatywne, pozasystemowe działania.

Z ustaleń Marka Wierzbickiego wynika, że uczestnictwo młodzieży robotniczej i chłopskiej w ZMP było niewielkie ilościowo, ale znaczące polityczne. Na wsi takie zjawiska, jak obawa przed kolektywizacją, poparcie dla ZMW RP „Wici”, wpływ duchownych katolickich, w tym obawa przed napiętnowaniem przez lokalną społeczność („Masz czerwony krawat, idź do spowiedzi do Stalina”⁷), powodowały, że po 1948 r. młodzi mieszkańcy wsi niechętnie przystępowali do Związku. W 1955 r. do ZMP należała przede wszystkim młodzież szkolna (65%) i studenci (70%), młodzież urzędnicza (60%), raczej mieszkańcy miast niż mieszkańcy wsi, a w tym robotnicy (50%). Tylko 14,5% młodzieży wiejskiej w 1955 r. należało do ZMP⁸. Jednocześnie polityka władz komunistycznych prowadziła do systematycznego zwiększania wpływów młodzieży chłopskiej i robotniczej w gremiach kierowniczych ZMP. Nadreprezentacja wśród aktywistów i aparatu etatowego młodzieży chłopskiej i robotniczej była wyraźna — np. w 1950 r. wśród członków zarządów kół szkolnych osoby pochodzenia robotniczego stanowiły 41,2% składu, chłopskiego 42,6%⁹. Organizacją kierowali więc ludzie ze wszech miar dyspozycyjni, zawdzięczający PZPR awans społeczny.

Interesująco wypadają te fragmenty książki Wierzbickiego, w których rezygnuje on ze znużonego odtwarzania z dokumentów decyzji i działań podejmowanych przez ZMP. Tak dzieje się np. we fragmentach rozdziału trzeciego poświęconym relacjom ZMP z PZPR, także w ustępach dotyczących postaw aktywu i szeregowych członków. W zakończeniu pracy Autor, jakby zmieniawszy sposób podejścia do źródeł, zamiast podsumowania i zastanawia się nad skalą i skutkami wpływu monopolistycznej organizacji na świadomość młodzieży. Cenne jest spostrzeżenie, przytaczane za Stefanem Nowakiem, o konieczności rozważania ówczesnych po-

młodzieży w Toruniu, podczas którego kilkusetosobowy tłum zdemolował salę sądową (s. 363). Niekiedy jednak Wierzbicki zdaje się zbyt zawężać raportom UB o radykalności niektórych antykomunistycznych działań młodzieży szkolnej, produkowanym przecież na doraźne polityczne zapotrzebowanie (s. 351–352).

⁶ M. Wierzbicki, op. cit., s. 256–257.

⁷ Ibidem, s. 58.

⁸ Ibidem, s. 130.

⁹ Ibidem, s. 310.

staw ludzi młodych, bez podziału na tych skupionych w szeregach ZMP i tych niezrzeszonych¹⁰. ZMP jak w soczewce skupiał różnorodne postawy wobec systemu, a takie ówczesne zjawiska, jak religijność szeregowych działaczy i aktywu, nierzadki udział w ruchu oporu w szkołach (według raportów UB 60% antykomunistycznej konspiracji szkolnej stanowili członkowie tej organizacji) świadczą na korzyść takiego ujęcia. W tym sensie właśnie to, co działo się w szeregach ZMP, należało do historii młodzieży polskiej tego okresu.

W wywodach Marka Wierzbickiego wielokrotnie przewija się wątek katolicyzmu działaczy ZMP. Z jego ustaleń wynika, że młodzi w okresie stalinizmu bardzo często przeżywali konflikt związany z jednoczesną przynależnością do organizacji komunistycznej i silną wiarą. Tymczasem wymagania dla aktywu ZMP i szeregowych członków były surowe, oczekiwano, że jeśli działacz nie zrezygnuje z praktyk religijnych, to przynajmniej praktyki te nie powinny w żadnym wypadku kolidować z pracą w organizacji i „czynami”. Do konfliktu dochodziło zwłaszcza wtedy, gdy władze celowo tak ustawiały zebrania i obchody, aby kolidowały one np. z powszechnie akceptowanym wśród młodzieży uczestnictwem w rekolekcjach, procesjach Bożego Ciała. Tam, gdzie tradycje katolickie były szczególnie silne, organizacja pilnowała się, aby nie zrazić zbyt wielu swoich członków. Stąd zebrania lubelskich kół ZMP odbywały się dopiero wtedy, gdy aktywiści zdążyli wrócić z kościoła.

Można by postawić hipotezę o powszechniejszym i skuteczniejszym do 1956 r. wpływie na młodzież nauczania katolickiego niż nauczanie ZMP. Wydaje się, że decydenci świadomi byli „igrania z ogniem”, a świadczyć o tym może chociażby ostrożne wycofywanie religii ze szkół, niezrealizowane w pełnym zakresie w stalinizmie. Zjawisko mieszania się światopoglądów materialistycznego i religijnego, wzmacniane przez słabą erudycję aktywu, dobrze obrazuje raport ze szkolenia masowego w 1952 r.: „Miały miejsce wypadki niewłaściwego komentowania treści broszur lub nawet wręcz idealistycznego objaśniania tych zagadnień. Na przykład w Szczecinie propagandysta odpowiadał na pytanie: Skąd się wziął człowiek? «Powstał z małpy». A skąd się wzięła małpa? «Stworzył ją bóg»”¹¹. Na porządku dziennym w ZMP było branie w tajemnicy katolickiego ślubu lub chrzczenie dziecka, działania charakterystyczne zresztą także dla aktywu partyjnego PZPR.

Oficjalne życie młodzieży, na użytek organizacji, często sprzeczne z prywatnymi przekonaniami i praktykami, które Wierzbicki utożsamia z „dwulicowością”, a Kosiński nazywa „schizofrenicznym”, nie sprowadzało się oczywiście tylko i wyłącznie do ukrywania wiary. Ważnym wyznacznikiem „schizofrenicznej postawy” młodzieży peerelowskiej był jej stosunek do szeroko rozumianej obyczajowości. Historyk powinien być, przy prezentowaniu przemian obyczajowych i stosunku do nich jednostek, szczególnie wyczulony na język dokumentów, do których się odwołuje. Z racji purytyzmu oficjalnej ideologii propagowanej w Polsce Ludowej, do której nie dotarła nigdy liberalna doktryna seksualności lansowana w ZSRR w latach dwudziestych, język wytwarzanych przez instytucje dokumentów był przesiąknięty milczącym założeniem o nieprawidłowości, nieetyczności niektórych zachowań, w tym szczególnie zachowań młodzieży. W związku z tym zachowania seksualne człowieka najczęściej bywały po wojnie piętnowane, a nawet kryminalizowane, zestawiane z innym „wykroczeniami”, takimi jak kradzieże czy pijaństwo. Trudność stojąca przed badaczem polega na tym, że i język Kościoła katolickiego, który sojusznikiem oficjalnej ideologii z pewnością nie był, w obszarze obyczajowości kore-

¹⁰ Ibidem, s. 476.

¹¹ Ibidem, s. 128.

spondował z myśleniem aparatu, traktując seksualność człowieka przeważnie w kategoriach „powinności” lub „grzechu”.

Nawiązując do powyższego, szczególnie istotne byłoby dziś wychwycenie przez historyka nadużyć upolityczniania seksualności i zachowań codziennych młodzieży przez komunistów. W pracy Marka Wierzbickiego natrafiamy jednak przede wszystkim na przejmowanie języka ówczesnej władzy, gdy pisze on np. o „rozwiązłości aparatu” czy „chuligaństwie i bikiniarstwie”, przejmując de facto terminologię aktywu ZMP. Różne instytucje władzy — komitety PZPR, cenzura, media, koncesjonowanie organizacji — w latach pięćdziesiątych, częściowo w sześćdziesiątych, a może i w kolejnych dekadach w wytwarzanych dokumentach traktowały różnorodne zjawiska i zachowania — subkultury młodzieżowe w PRL (od bikiniarzy poczynając, a na punkach w latach osiemdziesiątych kończąc), chuliganów, drobną przestępczość, uczniów opuszczających zajęcia, praktykujących katolików, uczniów podejmujących życie seksualne, młodych nadużywających alkoholu na prywatkach — jako wywodzące się z tego samego źródła i wyłącznie negatywne. W języku władzy wyraźna była intencja do kontrolowania przez patologizowanie i piętnowanie tych zachowań, charakterystycznych dla zmieniającej się obyczajowości, które wymykały się narzucanej ogólnie dyscyplinie.

Konkludując, chyba na cały okres Polski Ludowej wpłynęła przede wszystkim nowa etyka seksualna zetempowca i tu przede wszystkim należałoby upatrywać wpływu ZMP na świadomość młodych pokoleń PRL. Rozterki młodzieży lat pięćdziesiątych, których ślad odnaleźć można w literaturze i filmie socrealistycznym, towarzyszyły jej do końca systemu, ze zmieniającym się natężeniem, które należałoby prześledzić w pracy poświęconej seksualności w Polsce Ludowej. Wspominał w pracach Wierzbickiego i Kosińskiego niechciane ciężkie aktywistek ZMP, ich samobójstwa po odrzuceniu przez partnera z organizacji, strach przed własną seksualnością, oficjalnie potępiany tzw. samogwałt, całkowity brak edukacji seksualnej i katastrofalny stan wiedzy o antykoncepcji, wreszcie zjawisko prostytuowania się młodych ludzi to właściwie dramaty młodzieży w Polsce Ludowej, których nie da się po prostu potraktować, tak jak chciano w dokumentach, jako patologię, zjawisko marginalne lub ciekawostkę wartą przytoczenia, bo nietypową. To ogólna uwaga nie tylko do warsztatu historyka, ale i do jego etyki.

Omawiając książkę Wierzbickiego, chciałbym poruszyć jeszcze jeden wątek. W raportach ZMP, często przytaczanych w omawianej książce, pełno jest relacji o nadużyciach w organizacji. Nie należy jednak zapominać, że nadużycia te miały różnorodne przyczyny i charakter. Łukasz Kamiński przedstawił w swojej książce panoramę oporu w latach czterdziestych, prezentując i analizując wyczerpująco tak różnorodne zachowania, jak opór chłopów przed kolektywizacją, strajki robotnicze, unikanie poboru, demonstracje uczniów i studentów, bojkot wyborów, opowiadanie dowcipów politycznych i pisanie antykomunistycznych haseł na murach oraz przekazywanie plotek¹². Andrzej Friszke swoją publikacją o opozycji w PRL¹³ wywołał wśród polskich historyków spór, jakie właściwie działanie w realiach powojennej Polski nazwać by można opozycyjnym. Problemu granic tego, co nazywać można zwykłym postępowaniem w życiu codziennym, niemającym charakteru prywatnej demonstracji, a co z oporem społecznym, oraz działaniem opozycyjnym z całą pewnością nie rozwiążą dostępne nam instytucjonalne źródła z okresu Polski Ludowej.

Trzeba by zapytać w związku z tym, czy picie wódki zamiast uczestnictwa w zebraniu organizacji, opowiadanie dowcipu politycznego, malwersacje finansowe i skrywane lub manifesto-

¹² Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948*, Toruń 2000.

¹³ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

wane uczęszczanie na rekolekcje to, po pierwsze, zachowania w ogóle porównywalne ze sobą, a po drugie — dające się hurtem zaklasyfikować jako opór społeczny. W dokumentach pozostałych po ZMP obraz rzeczywistości był zbyt uproszczony — do negatywnych zjawisk zaliczano np. „nienasyconą żądzę zabaw” wśród członków organizacji, powszechne milczenie na zebraniach przełamywane od czasu do czasu przez dyżurnych dyskutantów, lekceważenie dyscypliny w pracy, niszczenie mienia czy fałszowanie dokumentacji finansowej organizacji. Rozstrzygnięcie dziś, które z tych działań wynikały z biedy zetempowców, braku wykształcenia, naiwności lub zachłanności, a które z podejmowanego biernego oporu, niechęci do nadmiernej ideologizacji, woli zmanifestowania własnej niezależności czy nawet niezłomności wydaje się być niemożliwością. Każdy z przypadków trzeba by analizować odrębnie, bo dokumenty jedynie opisują zachowania, które dla aktywisty wynikały albo z „patologii”, albo z „dywersji”.

Jeśli pragnie się współcześnie syntezy, nie tak należałoby formułować pytania stawiane źródłom pozostałym po jakiegokolwiek koncesjonowanej organizacji w Polsce Ludowej. Na ich podstawie wnioskować możemy zapewne o świadomości sporządzającego dokument i oficjalnej ideologii, być może o skali skuteczności działań ZMP, nigdy zaś o motywacjach jednostek.

Okres „małej stabilizacji” w wymiarze życia codziennego oznaczał, być może, rozszerzenie przestrzeni prywatnej obywateli, w zamian za co złożyli oni rządzącym niepisana obietnicę, że nie powtórzą się wystąpienia przeciwko władzy ludowej, przynajmniej te z czerwca 1956 r. Jednocześnie przemiany obyczaju na Zachodzie, upowszechnianie się stylów życia miejskiego, wydłużający się okres nauki (a więc okresu młodości), wreszcie wzrastająca liczba ludzi młodych w społeczeństwie polskim powodowały, że stanowić oni zaczęli grupę uzyskującą własną niekwestionowaną tożsamość, tak jak działo się to za żelazną kurtyną. „Młodzież, jako grupa ludzi świadoma samej siebie od wieku, w którym osiąga się dojrzałość płciową (...) stała się teraz niezależną siłą społeczną” — pisze Eric Hobsbawm¹⁴. W XX w. przynależność klasowa z pewnością ustępować zaczęła przynależności pokoleniowej, a młodzi, których bez obawy o nadużycie można nazywać w okresie małej stabilizacji „nastolatkami”, zaczęli powszechnie wyrażać swoją odrębność poprzez słuchanie muzyki rozrywkowej, ubiór i specyficzny język.

Krzysztof Kosiński obserwuje w swojej książce skracanie dystansu między płciami w zakresie obyczaju, stroju, języka. Kultura dorosłych zaczęła w drugiej połowie XX w. czerpać od młodzieży. Popularność sportu, fascynacja pięknym ciałem i upowszechnianie się mediów powodowały, że pozostawanie jak najdłużej młodym stało się w dekadzie lat sześćdziesiątych pożądane. Jednym z procesów towarzyszących emancypacji kultury, nazywanej odtąd młodzieżową, było zjawisko „wiecznego chłopca”, dorosłego mężczyzny, który pragnął pozostać jak najdłużej młodym, bez rodzinnych zobowiązań, prowadząc rozrywkowe wieczorne życie w okresie „małej stabilizacji”¹⁵. W drugiej połowie XX w. następowało więc odwrócenie oddziaływania. Jak zauważa Kosiński przy okazji rozważań na temat młodzieżowej mody, to dorośli zaczęli czerpać z kultury młodzieżowej, a młodzi nie starali się jak najszybciej upodobnić do swych rodziców.

Autor życie młodzieży w epoce PRL widzi przede wszystkim w kontekście realizacji reguł scenariuszowych. Zdaniem badacza, ponowne przejmowanie roli wychowawczej przez szkołę w ostatnich dekadach PRL prowadziło do wyuczonej bezradności pokolenia, przede wszystkim zaś pozbawiało poczucia, że można aktywnie wpływać na swój los. Autor skupia się na tych

¹⁴ E. Hobsbawm, *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, przeł. J. Kalinowska-Król, M. Król, Warszawa 1999, s. 299.

¹⁵ M. Czerwiński, *Życie po miejsku*, Warszawa 1974, s. 111–112.

postawach młodzieży, które wydają mu się przeciętne, pozornie mało widowiskowe, można by napisać — niepolityczne¹⁶. W takim ujęciu uczestnictwo w oporze społecznym schodzi na dalszy plan. Kosiński pisze o generalnej „asystemowości” polskiej młodzieży, mając zapewne na myśli znikome zaangażowanie tej grupy w działalność publiczną. Rezygnacja z działalności w przestrzeni publicznej szczególnie wyraźne było, jego zdaniem, u schyłku systemu, gdy doświadczenia stanu wojennego rozbiły krótkotrwałą solidarność społeczną i spowodowały atomizację, zamknięcie ludzi w czterech ścianach domu. Młodzi, zniechęceni otaczającą ich rzeczywistością, zmęczeni doświadczaniem niezgodności tego, co głoszone oficjalnie, z codziennością, tracili zaufanie i do dorosłych, i do systemu politycznego.

Jednakże przyjęcie założenia, że to co „typowe” niezmiennie świadczy o świadomości badanej grupy społecznej, wydaje się, gdyby się jeszcze raz zastanowić, co najmniej kontrowersyjne. Kosiński nie wychwytyje alternatyw, bądź je marginalizuje, trzymając się poszukiwań „ludzi typowych”, którzy są przecież jedynie konstruktem badacza próbującego z nadmiaru źródeł wydobyć jakąś sensowną i składną całość. O ile Autor nad wyraz sprawnie radzi sobie z obszernym materiałem źródłowym — ciekawie rozwija niektóre wątki, rzadko się powtarza i w miarę skutecznie problematyzuje materiał — to niekiedy jego zamysł wychwycenia „typowości” w postawach młodych prowadzi go na manowce. Zresztą sama książka Kosińskiego, ze względu na charakter wykorzystywanych źródeł, jest przecież przede wszystkim historią elitarnej młodzieży wielkich miast, tej najlepiej wykształconej i tej najchętniej buntującej się przeciw władzy.

Wspomniana teza Autora o „asystemowości”, a nie „antysystemowości” młodzieży jest generalnie słuszna i jednocześnie mało płodna badawczo. Trudno się więc niekiedy podpisać pod tak egalitarną historią młodych w PRL, zwłaszcza że Autor zbytnio chyba bagatelizuje wkład tychże w niektóre wydarzenia polityczne powojennego 45–lecia. Brakuje w książce Kosińskiego przede wszystkim analizy uczestnictwa młodych w wydarzeniach z 1968 r., także niepowodzeń gierkowskiej propagandy wśród tej grupy, wreszcie udziału niektórych młodzieżowych środowisk w buncie do pewnego stopnia pokoleniowym, który Padraic Kenney nazwał ostatnio „rewolucyjnym karnawalem”¹⁷. Nawiązując do tytułu książki Antoniego Dudka, to głównie młodzi ludzie przeciwstawiali się „reglamentowanej rewolucji”. Subkultury młodzieżowe służyły Kosińskiemu jedynie jako ciekawostki uzupełniające ogólny obraz młodych w PRL, a przecież ich oddziaływanie — najpierw bikiniarzy, potem hippisów, wreszcie punków — w sferze obyczajowości i kreowania mody młodzieżowej wydawałoby się dość znaczne. Ponadto opisując festiwal w Jarocinie, Autor gubi problem rewolucjonizowania świadomości młodych właśnie w wyniku tego wydarzenia. W obliczu powyższych uwag teza o apatii młodzieży w latach osiemdziesiątych wydaje się upraszczająca.

Podsumowując, trudno przyjąć tak egalitarną tezę o historii młodzieży polskiej, pamiętając zwłaszcza, że jest to historia Polski Ludowej widziana oczyma kolejnych pokoleń młodych ludzi. Analogicznie, trudno by napisać historię polskich kobiet po drugiej wojnie światowej (taka jeszcze nie powstała), która pomijałaby ich udział zarówno w, nietypowym przecież, wyścigu po laury przodownika pracy w stalinizmie, jak i w tworzeniu praktycznie od podstaw podziemia „solidarnościowego”, gdy po 13 grudnia 1981 r. władze pozamykały głównych jego przywódców — mężczyzn. Pomysł Kosińskiego, aby napisać historię młodzieży w PRL, wypada uznać za

¹⁶ Kosiński pisze, tak we wstępie, jak i w epilogu, że w postawach młodzieży interesowało go szczególnie to, co typowe, stąd nie skupiał uwagi na elitach młodzieżowych, „na mrocznej stronie życia młodzieży”, czy na subkulturach młodzieżowych (s. 8, 362).

¹⁷ P. Kenney, *Rewolucyjny karnawał. Europa Środkowa 1989*, przeł. P. Szymor, Wrocław 2005.

świątyni, jego realizację — również. Jednakże objęcie całości doświadczenia tej grupy kategorią „typowości” jest, moim zdaniem, niepotrzebne.

Chciałbym zająć się jeszcze jednym, bardzo istotnym wątkiem. Atutem pracy Krzysztofa Kosińskiego jest z całą pewnością przedmiot jej badań¹⁸. Historia młodzieży w PRL to zagadnienie niepodjęte przez innych badaczy, a z całą pewnością inspirujące. Samo już wyodrębnienie podmiotu¹⁹, wskazanie na możliwość badania grupy wiekowej, która właśnie w Polsce Ludowej zaczęła kształtować własną kulturę i poczucie więzi grupowej, jest bardzo cenne. Odejście od historii społecznej, rozumianej jako historia klas i warstw, w stronę historiografii ról społecznych jest dziś wskazane i sprawdza się wyjątkowo właśnie w odniesieniu do drugiej połowy XX w. Czasem wydaje mi się, że marksistowska historiografia zbyt wypaczyła postrzeganie historii społecznej i, paradoksalnie, nadal determinuje kierunki badań historycznych w Polsce.

Myszę, że bez obawy o nadużycie można by napisać, że u schyłku PRL większe było poczucie wspólnoty i zachowań wśród młodych z różnych klas społecznych, lub wśród kobiet niezależnie od ich pochodzenia, niż np. w obrębie klasy robotniczej. Badanie historii polskiej młodzieży stanowi więc krok ku postrzeganiu dziejów najnowszych nie z perspektywy klasowej, do której przyzwyczaiła nas dotychczasowa polska historiografia, ale z perspektywy kulturowej, inspirowanej szkołą Annales i historią gender — analizowania i interpretowania ról społecznych — dzieci, młodzieży, ludzi starych oraz kobiet i mężczyzn. Studia takie podjęli do tej pory w Polsce historycy zajmujący się XIX w. i dwudziestolecie międzywojennym²⁰. Postulat dotyczącyby rozciągnięcia tych studiów na okres powojenny²¹. Wydaje się, że studia na świadomością młodzieży w PRL stanowią mogą wyjątkowo inspirujący wątek do badań nad historią społeczną powojennej Polski.

¹⁸ Omawiana książka jest zresztą zwięźczeniem dotychczasowych badań Kosińskiego zawartych w jego dwóch wcześniejszych pracach: *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000; *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*, Warszawa 2002.

¹⁹ Bohaterami omawianej pracy są przede wszystkim uczniowie ostatnich klas szkół podstawowych i szkół ponadpodstawowych, zamieszkujący duże miasta. O takiej specyfikacji zdecydowały źródła — akta urzędów centralnych (w tym przede wszystkim Ministerstwa Oświaty), akta PZPR gromadzone w AAN oraz w archiwach państwowych Gdańska, Krakowa, zasoby archiwów szkolnych wybranych miast, bogato cytowana prasa młodzieżowa, a także badania socjologiczne z epoki (w tym niepublikowane dokumenty Instytutu Badań Problemów Młodzieży, na które często powołuje się Autor).

²⁰ Mam na myśli przede wszystkim serię *Kobieta i...*, studia naukowe pod redakcją Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca, poświęcone kobietom, przemianom obyczajowym, kulturowym, historii rodziny i życia codziennego na ziemiach polskich.

²¹ Wyjątek z pewnością stanowią rozdziały pracy Dariusza Jarosza poświęcone kobietom i dzieciom: *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.